

Wychodził codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).

Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie...	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miesięcznie zhr. 2
Wojak w państwie Austriackim	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieckiej	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Francji i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii Włoch i Szwajcarii	80	20	7

Wszystkie z przesyłkami przesyłane winny franco do Administracji „GZASU“ — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie będąc frankowanymi. — Listów nielubianych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadawane Redakcyi, nie zwracają się i nie są one będą.

GZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „GZASU“ przy ulicy Róśnów w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Wojak (inzerat) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości (steplowe) po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „GZASU“ p. Aleks. Piętkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppel Wollzeile 22. — Na Francji i Anglii w Paryżu W. pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarii) pp. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. A. Reimayer i p. Rudolf Mosse, Friedrichstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulstrasse Nr. 11 p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wroclawiu p. Jenke Bial & Freund.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Maj... zhr. 2
od 1 Maja do 30 Czerwca... „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austriackim, na miesiąc Maj... zhr. 2 c. 25.
od 1 Maja do końca Czerwca... „ 4 „ 50

Kraków 1 maja.

Od parę dni napotykamy w dziennikach mających podobną blisko drzwi gabinetu ministerialnego, wzmiankę czy przestrożę lub upomnienie, że sejm galicyjski rozwiązany będzie. Jeśli to jest prawda, zdawałoby się, że rozwiązanie sejmiku nie obrażającego służyć ma chyba dla usunięcia jego delegacji w Radzie państwa, a zatem byłoby niejako odpowiedzią na domniemanie, a jak słychać jeszcze nie zapadło postanowienie koła posłów polskich ustąpienia z Rady państwa z deklaracją zastrzegającą się co do rezolucji. Jeśli jednak rezolucja miała być poczytaną za krok tak przeciwny rządowi, iż tenże powinien na nią odpowiedzieć rozwiązaniem sejmiku, to należało rozwiązać sejm zaraz po uchwaleniu przez sejm rezolucji, nie zaś wodzić rezolucję po tajemnych zaułkach, gdzie ją zgubiono w drodze z Lwowa do Wiednia, potem po jej odnalezieniu przeprowadzać przez wszystkie rozległe drogi formalnego traktowania, o mało nie zaroniwszy jej znowu w pewnej „luce“ konstytucyjnej, aż wreszcie kiedy po tylu przygodach dotarła szczytliwie do wydziału konstytucyjnego i ma dostać się do izby z wnioskiem pogrzebania jej żywcem, sejm co ją uchwałił, ma otrzymać wotum nieufności i zrobić miejsce następcy swemu.

Wiadomo, że rozwiązanie sejmiku jest taką atrybutową koroną, że nie potrzebuje być motywowane, ale skoro korona działa przez doradców swoich, przeto na nich ciąży odpowiedzialność przynajmniej moralna takiego kroku. Żaden rząd nie rozwiązuje ciała prawodawczego dla prostego widzimisię, lecz wtedy, gdy znajduje w nim przeciw sobie większą. Skoro więc rząd przeciwnym był rezolucji, winien był rozwiązać sejm w odpowiedzi na uchwałę rezolucyjną. Rozwiązanie zaś sejmiku w tej chwili miało być następstwem bezpośrednim, że delegacja do spraw wspólnych usunęłaby się, i Galicya nie byłaby reprezentowaną w tem ciele dualistycznym.

Nikomu rząd nie wyświadczyłby większej usługi rozwiązując sejm, jak delegatom polskim w Radzie państwa. W braku decyzji ostatecznej, jakie powzięć mają postanowienie, rząd obmyśliłby środek, któryby godził różnice zdań pod tym względem i usunąłby wszelkie skrupuły, u jednych co do legalności, u drugich co do stosowności zamierzonego przez nich kroku. Najpiękniejszy koniec spotkałby delegację: nosząca się z myślą samobójczą po kłose doznanej, poległaby z chlubą na wyłomie, broniąc rezolucji. Przyjaciele jej jak i przeciwnicy podaliby sobie dłonie na jej grobie i połączyliby usiłowania swoje, aby do przyszłego sejmiku wybrakować z pomiędzy dzisiejszych

posłów tych, co się okazali zbyt słabymi i chwiejnymi, albo którzy stracili zaufanie swoich wyborców.

Wprawdzie rząd jeśli myśli o rozwiązaniu sejmiku, liczy na wpływ swój i swoich organów na przyszłe wybory, na przybytek za ich staraniem deputowanych chłopskich albo też ruskich. Wszelako pierwszych nie poczytałby świat za wybrańców narodu, lecz przeciwnie okryłby śmiesznością cały ten aparat konstytucyjny, w którymby za poruszeniem sznurka mannequiny kiwały lub wstrząsały głową. A co do Rusinów, dwie są ich kategorie: pierwsza pragnąca dobra kraju jak każdy syn jego wierny, i o tych wcale nie ma obawy, aby nie mieli żądać największej autonomii dla Galicji; druga zaś kategoria nie liczna wprawdzie, lecz głośna i czynna, zawsze wbrew całoci kraju działająca, nie raz już doznawała względów u rządu austriackiego a zawsze do usług gotowa, oddaje ich może więcej Rosji niż Austrii. Nie było przecież większego centralisty w sejmie galicyjskim nad X. Kuźmickiego. Wątpimy, aby rząd chciał poczet jego naśladowców powiększać.

Galicya zasmucona jest losem rezolucji, ale jeszcze nie wzbudzona. Wybory, jakieby nastąpiły w skutku rozwiązania sejmiku z powodu rezolucji, mogłyby wywołać agitację, ta zaś o tyle byłaby groźniejszą w naszym kraju, iż powołane są do niej masy nieoświecone, w których żywność przez długie lata wszystkie popędy i namietności nie polityczne lecz samolubne. Nie nazwiemy ich socjalnemi, bo wyraz ten oznacza pewną doktrynę chociaż szkodliwą dla społeczeństwa, ale zawsze opartą na jakimś pojęciu społecznym; popędy te zaś opierają się tylko na chciwości, na żądzy posiadania cudzej własności. Jeżeli w sejmie odbywały się głosy sprowadzające wszystkie prawne stosunki do żądania lasów i pastwisk, to agitacja wyborcza podniesiona w imię rządu między ludnością wiejską, wcale nie będzie miała zadania rozstrzygnąć między centralizacją a autonomią, lecz między mojem a twojem.

Z drugiej strony stanęliby do walki wyborczej wyobraźnieli skrajnych stronnictw, dla których nie ma kompromisu, i którzy nie lubią przebiegać w środkach, a rządzą się więcej gorącym uczuciem niż rozważaniem, nie uwzględniając konieczności lub trudności położenia, istni radykalisci patryotyzmu: w ich oczach rezolucja, to ledwie jałmużna dla żebraka, a oni nie chcą żebrac o to, co się z prawa należy. Rząd dostateczną posiada siłę — mówili niedawno dzienniki centralistyczne — mógłby nawet wszystkie wojsko powołać z Galicji, a obroniłby się chłopami. Prawda, ale że tu nie idzie wcale o rewolucję, lecz o legalne wybory do sejmiku, a z niego do Rady państwa i do delegacji wspólnej, a zatem nie należy grozić środkami rewolucyjnymi, zarówno, czy one z dołu czy z góry wychodzą. Rządowi idzie o regularne funkcjonowanie machiny konstytucyjnej, a nawet pragnie, aby ruchy jej odbywały się gładko, bez żadnych wstrząśnięć, i smaruje koła i czopy tej machiny liberalizmem, jakby oliwą, bo świat nie patrzy na to, jaką machina konstytucyjna

wypełnia służbę, jaka jest wartość jej produkcyjnej siły, lecz tylko, czy na oko gładko się obraca i chodzi regularnie. I jakżeby przyjęto w Europie wybory w Galicji odbywane wśród takiej agitacji, która wstrząsała całym mechanizmem państwa? Czy dla uzyskania kilku lub kilkunastu głosów w sejmie godziłoby się wystawiać kraj na taką alternatywę, a konstytucjonalizm austriacki na ciężką próbę praktyczności? Rozwiązano wprawdzie często sejmy w krajach korony austriackiej, rozwiązywało je nawet części, niż we wszystkich innych państwach, gdzie istnieje system reprezentacyjny, ale inna rzecz walka stronnictw parlamentarnych, a inna walka narodowa z jednej, komunistyczna z drugiej strony. Rozum polityczny zależy na tem, aby używać środków niewyścigających celu, do którego się dąży. Coby powiedziano o budownictwie, gdyby chcąc rozszerzyć izbę, wyłamał ścianę, na której spoczywają świeże jeszcze sklepienia budynku? Wątpimy, aby rząd terazniejszy chciał być takim budowniczym.

KORRESPONDENCA GZASU.

Rzym 26 kwietnia.

Dziś o godzinie 11 1/2 z rana deputacja polska miała posiedzenie u Ojca Świętego dla wzięcia mu adresu z powodu tak szczególnych rocznicy odbytych 11-go b. m. Adres ten bowiem, którego bieżenie umieszczone od dawna w piśmie waszem (GZAS z d. 27-go marca), opatrzone tysiącami podpisów przedstawiających kraj cały, a przemawiający nie tylko w imieniu Galicji ale w imieniu wszystkich braci naszych, którym przemawiał tym sposobem nie wolno, nie doszedł do Rzymu, co czas, aby wraz z innymi adresami dnia tego mógł być złożonym. Nie ma atoli jak to mówią, z tego, co było na dobre nie wyszło: bo adres nasz mógł z łatwością przejść niepostrzeżony w tej niezliczonej liczbie adresów i aktów w dniu tym prawdziwie świętym składanych. Skoro się uważył endoizemów z Rzymu nieco oddalił, poselstwo austriackie zażądało audyencyi dla deputacji polskiej i takowa łaskawie na dzisiaj udzielona została. Deputacja składała się z księdza kanonika Seweryna Morawskiego przybyłego ze Lwowa, i z trzech obywateli galicyjskich Stanisława hr. Małachowskiego i dwóch braci Romana i Józefa hr. Wodzieńskich. Zawiadomienie otrzymał wczoraj w pośrodku p. Małachowski, „że Jego Świątobliwość raczy go przyjąć dzisiaj w raz trzema panami składającymi deputację polską (componenti la deputazione polacca).“

Dziś więc o godz. 11 deputacja udała się do Watykanu, gdzie ją do pokoju Ojca Św. wprowadzono. Gorącemi słowy w myśl samego adresu, przemówił po francusku składając go p. Małachowski i oświadczył, że w nim jest wyraz uczuć werności, poświęcenia i wdzięczności za dobrodziejstwa i pociechy jakie biedna nasza ojczyzna od Głowy Kościoła otrzymała, wyraz nóż wszystkich Polaków, całego narodu, nie tylko Polaków i Rusinów w Galicji; ale i tam gdzie mieszkają się dość nieszczęśliwi, że przemawiać nie mogą. Wszyscy błagają Boga Wszechmocnego, aby Ojciec Święty jak najdłuższych lat użył na większą chwałę Kościoła i dobro ludzkości, jakoteż dla niepokojności i niepodległości Stolicy Św. i naszanowania wszystkich jej praw. Upraszamy Waszą Świątobliwość, aby nam najwyższego błogosławieństwa udzielił raczył dla nas i wszystkich naszych współrodaków.

Na wyrazy te z wielką przychylnością wysłuchano odpowiedział Ojciec Święty również w języku francuskim, że jeżeli jest naród potrzebujący

oy błogosławieństwa to zaiste jest nim naród polski, który tyle cierpi i cierpi. Ubolewał nad wypadkami które dają okazję (occasion) rządowi rosyjskiemu czynić to do czego nie ma prawa, a op czyni przesłanując religij i narodowości. Zalał także, iż nie eale duchowieństwo stanęło na wysokości swego powołania, ale oddawał prztem sprawiedliwość tym co wytrwali w obronie wiary, i znośną za nią wygnanie i inne przesładowania. Zwracając potem mowę swą na Galicję, skąd była deputacja, rozpytywał o szczegóły tyżyczące się Lwowa i Krakowa, przeglądał adres; przeczytał nawet niektóre listy w dołączonym łacińskim tłumaczeniu, i dziękował za przyjęcie jakiegoś doznał roku przeszłego Nuncjusza, mówiąc: że było mu to powodem do prawdziwej radości. Nie chcę Was puścić bez upomnienia, — rzekł dalej Ojciec Święty, i oddał się do przyległego pokoju; skąd wróciwszy obdarzył każdego kameą z N. Panną w kształcie medalu, a po kilku wyrazach pełnych pociechy dla serca polskiego, udzielił błogosławieństwa dla wszystkich Polaków jak tego deputacja żądała i pożegnał ją słowy: „Bywajcie zdrowe drogie dzieci moje!“

Petersburg 24 kwietnia.

Długo jeszcze po zamianowaniu księdza Kuźmickiego biskupem diecezji Chelmskiej utrzymywało się przekonanie, iż kapłan ten, jakkolwiek nieprzychylny Polakom, zaudał jest przyjętym do religii katolickiej, aby miał się we wszystkim stosować do przeciwnych wierze postanowień rządu. Owszem, wielu się spodziewało, że nowo wyświęcony biskup potrafiłby wyzyskać na rzecz Kościoła katolickiego pewne koncesye, mając większą od innych dostojników Kościoła łaskawość świątobliwego występowania przeciw nadużyciom moskiewskim. Postępowanie jednak biskupa Kuźmickiego zupełnie nie usprawiedliwiło połączonych w nim nadziei: okazał się on uległym rządom, potwierdzając w swych okólnikach wszystkie rozporządzenia dające do wprowadzenia obrótu między łacinnikami a unitami, nigdzie nie łaczył się z innymi duchowymi dla obrony praw zagrożonej religii, a teraz bierze sam inicjatywę do rozzerwania zgody po dziś dzień istniejącej. Biskup Chelmski zamierza wydawać dla księży unickich dziennik w języku moskiewskim, a z tego już widać, jaka będzie tendencja owego pisma, i że celem owego jest służyć interesom takim samym, jakie miał rząd carski na widoku zakładając kolegium Petersburskie. Czyżby ludność unicka miała rzeczywiście doczekać się rozszerzania pod względem przywiązania do wiary dostojnika Kościoła?

Rząd, który dążył w przeprowadzeniu reform wojskowych do związania z trzema ciemnymi masami, a tem samem zabicia wszelkiej możliwej opozycji, pragnął również zainteresować chłopów do ustaw gminnych i dla tego wyłaczył wszystkich włościan do wyboru na wojtów lub ławników powołanych, od kary cielesnej. Ponieważ nie było chodzących do powołania rad powiatowych i gubernialnych ziemian, włościanie zatem tam zasiadający nie są wolni od chłosty. Tak więc wyszło, iż honorowy urząd gminy nadaje włościaninowi przywilej, jakiego nie ma inny radca nad interesami całej gubernii, chociaż wymagania wybieralności członków do rad gminnych są daleko mniejsze niż wymagania wyborczych do rad ziemskich. Przez lat czterech nikt nie zwrócił uwagi na podobną anomalię i dopiero poltawskie gubernialne ziemianie zebrani uchwaliło, iż rząd powinien rozszerzyć zakaz chłosty włościan zasiadających w radach ziemskich powiatowych i gubernialnych, a to przynajmniej na czas trwania ich mandatu wyborczego. Podobne ograniczenie znajduje się w ustawie o radach gminnych. Gubernator Poltawski zaprzeczył rządowi gubernialnemu kompetencji stawiania dozwolonej w sprawach obywateli ogół i w formie przechożąc granice gubernii. Zjazd poltawski jednak pozostał przy swoim zdaniu i zapewne będzie się starał dowodzić słowności swego wniosku na legalnej drodze wobec senatu. Tymczasem radców gubernialnych jak bili tak biją;

wreszcie nie skorzystają oni nigdy zbyt wiele, bo jak trafnie zauważył przed dziesięcią laty Herce: w Rosji dopyty szlachciwa bić nie wolno, dopóki choć raz go nie obiją.

Kirgizji nie przeszkadza się buntować, a chociaż według zwyczajów moskiewskiego braku dokładających stamtąd wiadomości, jednak wciąż powtarzają się doniesienia o krwawych starciach. Kiedy komenda podpułkownika Nowokreszczenowa, zbliżała się do rzeki Emben pomiędzy Kum-Saj a Bisz-Tomak, d. 30 marca o 11ej rano napadł ją oddział Kirgizów, który miał się składać z 600 ludzi pokolenia aczebakowskiego pod wodzą jednego z sultanów. Inwalid utrzymuje, że sultani robili to wszystkie bunt, co wskazuje, iż zamiarem rządu jest w stepie podobnie jak w Polsce wypęlić ludność więcej ukształconą, sultanów ich rodziny i dworzan, aby spokojnie gębili ciemne masy.

Ważną wiadomością z Azji jeśli nie zaniepokoiła, to w każdym razie nakazała rządowi wzięcie pod pilną uwagę stosunek do Anglii. Zjazd w Umbello lorda Mayo namiestnika Indji z Szyrem Alim obecnym emirem Afganistanu, może rzeczywiście postawił trudności w posuwaniu się dalej na wschód Moskali. Wprawdzie nie są znane bliższe szczegóły skutków zjazdu i podobno nie stał się jeszcze żaden traktat między obu stronami, jednak emir Afganistanu dostał 120,000 funtów zapomogi, a zdaje się, że wsparcie to będzie powiększone w miarę potrzeby i niebezpieczeństwa, że Anglii chcą sobie tym sposobem okupić spokój dla Indji. Pomimo, że traktat nie został zawarty, zjazd ten nie pozostał bez wpływu, gdyż emir przekonał się o potęgę angielskiej, a według wyrażenia Timesa, o tem, że w Umbello było więcej wojska angielskiego, niż jest Rosyan w całej Azji. Oba rządy zatem, carski i angielski, stanęły naprzeciw siebie, a przy zamyśleniu Anglików do pokoju i obawie utraty Indji można się spodziewać, że sami zechcą porobić następstwa „białemu carowi“, byle tylko okupić zgodę chłostą. Diagnotowała być ona nie może, ponieważ Moskwa potrafiła znaleźć sposobność wmieszania się w sprawy indyjskie, chociażby zrazu popierała nawet miała rząd angielski.

Traktat sądowy, jak Austrija zawarła z Serbią, stanowiąc zapawę wkrótce pomiędzy Moskwą a Księstwami Nadnaddunajskimi. Jenerał Kossul moskiewski Offenber, prowadzi obecnie w tym celu wykłady z pelsomocnikiem rumuńskim Stehege. Byli się już nawet zgodzili zupełnie, lecz posel moskiewski w Konstantynopolu zwrócił umowę dla poprawienia jej stosownie do udzielonych przezeń wskazówek. Po odpowiednim przesrobiegnięciu przesłana ona zostanie dla potwierdzenia do Petersburga.

W Konstantynopolu zasiada obecnie komisja międzynarodowa, w której również bierze udział Rosya celem załatwienia cel pomiędzy Turcją a innemi państwami.

Synowie Cara, Aleksey i Włodzimierz zostali wybrani przez senat tatarskiego uniwersytetu członkami tego zakładu.

Paryż 28 kwietnia.

4. Poniedziałkowe posiedzenie Izby było nader ożywione: na galeriach widać było wielu starych wojowników, a na korytarzach i na dziedzińcu pałacu Bourbon sanli się powolnym krokiem oświecali wojownicy pierwszego Cesarstwa i Rzeczypospolitej. Z czasów tej ostatniej pokazywano kanoniera, który był w bitwie pod Marengo, a dziś lat już przeszło czterdziest lat. Okryte ramiona i brzemieniem starości sławne to szczyty owych czterdziestu armij, które Rzeczpospolita na obronę granic pod broń powołała, a które potem Napoleon w zwycięskim pochodzie oprowadził po świecie całym, dziś pospieszyły do pałacu Ciała prawodawczego, gdzie miał się rozstrzygnąć los tych niewielu lat, które im jeszcze pozostały do życia. Po żywej dyskusyi nad rozdziałem budżetu, dotyczącym ministerium domn cesarskiego i sztuk pięknych, która wykazała, że budowa nowej opery, daleka jeszcze od ukończenia, pochłonięła już sumę 48 milionów franków wynoszącą,

Część literacko-artystyczna.

Z PAMIĘTNIKÓW

Pazia Cara Mikołaja.

Ciąg dalszy.

Na nieszczęście Cesarz Mikołaj, tak absolutny w każdej innej okoliczności, najgrontowiej był przekonany, że wszelkie usiłowania aby wypięć ten trąd złodziejstwa, na nie się nie przydadzą. Kradzież, w jego pojęciu, tak głęboko była wszczepiona w naturę moskiewskiego ludu, że nigdy nie kusił się nawet o zreformowanie Administracji rządowej. Z resztą — mawiał on — kradzież nie nie szkodzi mojej władzy, tylko kieszeni; zasługuję przeto na wagarę, a nie na przesładowanie. Dla tego też na nadnuczya w tym rodzaju często patrzył przez szpary. W końcu jednak przyszła ta tolerancja stała się jedną z głównych przyczyn jego upokorzenia.

Złodziejstwo o pod panowaniem Mikołaja rozwinęło na szeroka skalę, przeszło w stan normalny i już nie rzadko nikogo. Urzędnicy widząc pobłażanie z góry, wyzuli się z wszelkiej obawy i powściągliwości. Kradzieże dochodziły kolosalnych cyfer; stąd podczas wojny w Krymie skandali czne nadnuczya wyeterpowały skarb korony do dna. Wojsko nieumundurowane, bez łutów, bez broci; drogi publicznie w najopłakalszym sta-

nie; flota źle zaopatrzona i zrujnowana — oto był obraz moenarstwa, które chciało prawa dyktować światu. W obec potężnej koalicji, Car nie wiedzący nic o własnej dezorganizacji i wycieńczeniu, długo karmił się złudzeniami.

Nagle, jak piorun gruchnęła wieść o klęsce poniesionej nad Almag. Kilku ludzi godnych zaufania posłanych na miejsce, opisywało w raportach swoich najgorszy stan fortyfikacyi Sebastopolskich, rozetrój w wojsku, gościeńce nie do przebycia; a na domiar donoszono, że wojska ciągnące ku południowi, tracą codziennie po kilkaset żołnierzy z braku pożywienia i przyodziewu. Nieraz w przeciągu kilku dni całe pułki jazdy, z powodu zgnilego siana i stęchłego owsa, utracali wszystkie konie. Niedługo trzeba było czekać, a coraz okropniejsze wiadomości przychodziły od armii; każdy dzień przynosił jakieś nieszczęście. Otworzył się nakoniec ocy Carowi. Czuł on że ów kolos na glinianych nogach zaczął się chwiać na swojej podstawie; czuł jak mu się z rąk wymykała jego potęga, jak urok wielkości gwałcił. Z okien Peterhofa, ulubionego jego letniej rezydencji, mógł on przez perspektywę widzieć wszystkie ruiny floty sprzymierzonej. Turcyja nawet, ta pogardzona Turcyja, przedstawiała się mu w postaci strasznego nieprzyjaciela. Wtedy to zamysłili się nad skutkami, jakie w państwie jego arządziło owe tolerowane i protegowane złodziejstwo; a te były: skarb pusty i zepsucie obywateli publicznych. — Chciał to wszystko naprawić — ale już nie wówczas. Zaczęły się z rozkazami jego śledztwa, sądy, wyroki, wywózka na Kaukaz i Sybir — ale już zapóźno: w ranie była gan-

greza.

Uczucie własnej niemocy wydzikało mu izy bła i wściekłości. Jego upadek, upadek Rosyi, stanął mu przed oczyma — świecony zwyciężkim ogniem dział nieprzyjacielskich. Gmach terrorizmu wzrosnął przez dwadzieścia pięć lat, walił się; a szariataniom wojskowy, z którego zrobił dla Europy stracha jak na wróble, już nikogo nie straszyl — tykańska pycha schodziła na śmieciez farsę. Tyle ciosów spadających raz po raz zgruchotało to herławowe ciało, patrzaleś na t, jak chudnął, zwieszał dumna głowę, i chwiejnym krokiem zbliżał się w objęcia śmierci.

Było to w miesiącu lutym, pod zimem i szarąm niebem; śnieżna zamieć nakryła białym całem połonca stolicę. Wszysko powlokło się białością: domy, obodniki, brody i futra mieszkańców. Petersburg wyglądał jak obrzydliwy śpiący pod płachtą śniegu. Jakś nieopisany smutek opadowywał każdego, przyniósł do ziemi i niebł serca. Czuleś, że jesteś w podbieganowej strefie. W dniu tym Mikołaj, zawsze ranny patesek, wreszcie opuścił apylinię, a wędziszny do sali, gdzie był jego adiutant i urzędnicy dworacy, przyswoił do siebie Jenerał adiutanta i rzekł: — Cóż mi nie dobrze. Poszlijcie po Mandat. — Pobiegne sam Naj. Pabie. — Dobrze. Mam wielką ranię w kółon tego tygodnia, i muszę być na niej. Mandat, leżący przyboczny, ródem Prusak, celowiek uczony i dobry praktyk, przybiegł natychmiast i zaprowadzony został do Cara. Po niejakiej chwili wyszedł z gabinetu Carskiego i powiedział nam: Nie ma nic niebezpie-

czego. Potrzeba tylko aby Cesarz nie wychodził z domu, albowiem najmniejsza nieostrożność, mogłaby pogorszyć słabość, która dotąd wcale nie jest zastraszającą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(Przytynek do dziejów Królestwa Kongresowego.)

(Ciąg dalszy.)

Po długich rozprawach pod naciskiem Wielkiego Księcia, na osoby w teje Radzie obradujące, zawyrokowała Rada administracyjna, i to większość głosów, iż w każdym przypadku wyrok nie będzie ogłoszony, dopóki go Król nie pitewierdzi. Powstała również wątpliwość w procedurze, czyli biskupi jako będący członkami senatu mogą należeć do sądu, wydającego wyrok, i na karę śmierci, lub nie? Nowosilcow widział potrzebę zapewnienia sobie między senatorami kresek wyższego kleru katolickiego, który dotąd okazywał się zawsze powolnym na rozkazy, a nawet na skinięcia absolutnej władzy Wielkiego Księcia. W tym celu Stanisław Grabowski, minister wyznań religijnych i oświecenia, wynalazł w archiwach Królestwa bullę Papieża Klemensa VIII z roku 1603, wydaną z okazji targnięcia się na życie króla polskiego Zygmunta III, która upoważniała biskupów polskich do wotowania na karę śmierci. Dokument ten starożytny stał się powodem, iż biskupi zostali wprowadzeni, i zasiadli jako członkowie Sądu sejmowego konstytucyjnej Polski. Lecz nadzieje Nowosilcowa nie zostały pożądanym skutkiem umiędzowane: bo biskupi, póki szło tylko o rzeczy mniejszej wagi, o urzędy i przyjmujące wpływy, z łatwością się do woli monarchy nakładali, lecz w tej sprawie, obchodzącej honor całego narodu, pod przywództwem biskupa krakowskiego Woronicy z powodu, iż arcybiskupstwo Warszawskie po śmierci Skarszewskiego jeszcze obsadzone nie było) ani jednej kreski nie chcieli dać na głowy swoich współbraci, widząc w zawodzie swoim kapłańskim bardziej misję uniewinnienia, aniżeli popiecenia.

Za radą i przełożeniem Nowosilcowa, i wskutek poparcia Wielkiego Księcia, Cesarz jako król Polski, otwierając bieg sądownictwa, przewidzianego ustawą konstytucyjną, ażeby wskazać sądowi prawdę, podległ którym ma postępować, i zarazem zapewnić, ażeby taki, jakiego sobie życzy, a nie inny wyrok zapadł nieochylnie, przepisał oddzielny statut organiczny ad hoc dla Sądu sejmowego. Lecz statut, który miał sprawić ten skutek, zawieszony w sobie tyle sprzecznych rozporządzeń, odnośnie do kryminalnego ustawodawstwa obowiązującego w Królestwie Kongresowym, że zrodził taki zamęt, iż senatorowie, powołani do sądzania więźniów stanu, mogli i ich ocalić i siebie zasłonić temi właśnie przepisami, które ich patryotyzm i zdanie skrepować miały.

Postanowienie królewskie zwolujące Sąd sejmowy

Izba przystąpiła do obrad nad ustawą, o pensjach dla starych żołnierzy Rzeczypospolitej i Cesarstwa. Dyskusja poszła dosyć łatwo, nikt bowiem nie oponował przeciw samej myśli prawa, a poprawki miały raczej na celu rozszerzenie go jeszcze; strona tylko finansowa projektu silniejszy opór znalazła, ale większość Izby wołała niecierpliwem: głosować, głosować! nie dozwalała rozprawom szerzej przybrać rozmiały.

Prawo zatwierdzone zostało, a p. Schneider podziękowawszy deputowanym za zaufanie i sympatyę, jaką mu zawsze okazali, wśród powszechnego milczenia dekret cesarski zamykający posiedzenia Izby odczytał. Okrzyki: niech żyje cesarz! skrzykowały się z okrzykami opozycji: niech żyje wolność, niech żyje wazecławstwo narodu!

Układy z Belgiją trudno do przeniknięcia otoczone są chmurą. Jakkolwiek nowiny w tym względzie przez *Independence Belge* podane, z wielką ostrożnością przyjmować należy, zdaje się jednak, iż samo przedrukowanie pobytu w Paryżu p. Frère-Orban jest wskazówką, iż rzeczywiście zrobiono sobie nawzajem pewne ustępstwa, które prowadzenie dalszych układów możliwem czynią. P. Frère-Orban codziennie z ministrami konferuje, kiedy opuszcza Paryż, nie wiadomo dotychczas, lubo to lada chwile nastąpić może.

Rozwiązanie Izby otwiera same przesyły tak zwany peryod wyborczy, wszyscy są tem zajęci, a minister spraw wewnętrznych powołał do Paryża wielu prefektów, aby się osobiście porozumieć z nimi w tej tak ważnej kwestyi.

Broszura pod tytułem: „Postępek Francji pod rządem cesarskim” po całym kraju rozsłona została. Wykazuje ona na mocy urzędowych cyfer, ile sykała Francja pod wszystkimi względami za czasów drugiego Cesarstwa. Ważny ten dokument i nanczej greszy tylko tem, że przymiot nieomyślności rządowej przyznaje i wszystko, co tylko zrobione zostało, samej osobie panującego przypisuje. Doktryna taka w kraju, konstytucyjnym koniecznie raz, bo pokazuje że naród cały jest biernym tylko w rękach monarchy narzędnym.

Podróż całego cesarskiego domu do Korsyki nastąpi z pewnością; dzień 10 sierpnia ma być terminem wyjazdu. Utrzymują, że zaraz po odbytych wyborach Izba się zbierze, że za parę tygodni, przedyskutować budżet nadzwyczajny Paryż i kilka praw mniejszego znaczenia; następnie zaś przed wyjazdem cesarza do Korsyki do miesiąca listopada odczekać zostanie.

Cesarz podpisał dekret, mianujący 265 kapitanów piechoty i 35 kapitanów artylerji gwardji ruchomej, wszystko z zachodnich departamentów. W departamentach południowych dotychczas nie zaczęto jeszcze tej gwardji formować.

Korespondencya z Rymu do dziennika *Journal de Paris* donosi, że w skłacie objawionego życzenia przez biskupów anglikańskich przyjęcia u siebie w Soborze, Papież ustanowił pewien rodzaj duchownego trybunału, który ma zbadać, jakie kwestye po za obrębem dogmatów, przez tych członków kościoła anglikańskiego na Soborze rozstrząsani być mogą.

Dzienniki tutejsze żywo podnoszą gwałtowną polemikę, jaką półroczowe organa pruskie z wiedeńskimi prowadzi. Wyzywają artykuł *Gazety* północnych Niemiec, przeciwko panu Benstowi wymiersony, ogólnie w sposób nieprzychylny dla Prus jest komentowany. Jest to znaczącym symplem, że dzienniki opozycyjne, przeciwne wojnie z Prusami, na pola teoryj jednogłośnie prawa politykę pruską potępiają i ostrze dla niej sądów nie szczędzą. Pokazuje to, że lubo z widoków głównie politycznych stronnictwo opozycyjne obataje za utrzymaniem pokoju, niemniej jednak do zabiorczej i brutalnej polityki pruskiej czuje odrazę i pod tym względem z ogólnymi uściami francuskiego narodu zostaje w zgodzie.

Dziśniesz dziennik urzędowy ogłasza dekret cesarski, oznaczający datę przyszłych do Ciała prawodawczego wyborów. Wyborcy wszystkich departamentów, z wyjątkiem Korsyki, wezwani są do głosowania w dniu 23 maja; wyborcy na wyspie Korsyce w dniu 30 maja. Głosowanie w ciągu dni dwóch ukończonem być winno.

Dowiedziemy się w ostatniej chwili, że podróż cesarzowej do Jeruzolim stanowezo zdecydowaną została. Cesarzowa Eugenia w liczny orszak z Korsyki ma popłynąć do Egiptu, gdzie wiec-król z całym wschodnim przeplechem przyjmować ją będzie; zwiadać port Said i roboty suezkiego kanału, a następnie popłynię do Bejrutu i stąd do grobu Zławiciela odbędzie pielgrzymkę. Osoby mające składać orszak Cesarzowej już wyznaczone zostały.

Wiedeń 30 kwietnia. Dzienniki wiedeńskie zastanawiają się nad rozporządzeniem rządowym,

znoszącym stan wyjątkowy w Pradze, Smichowie i Karlín; podnoszą one oczywiście fakt ten do niezwykłych rozmiarów, wychwalając konstytucyjne działanie gabinetu przedlitawskiego, i wyrażają obawę, że Czesi nie dosyć się okaza wdzięcznymi za tak wielką łaskę. Obawa ta jest pociągana niesprawiedliwioną, Czesi nie okaza wdzięczności, bo jej okazać nie potrzeba; zniesienie stanu wyjątkowego bez zawarcia ugody z narodem czeskim, to tylko krok administracyjny i nie więcej. Tak je oceniliśmy w pierwszej chwili, tak je oceniamy i niezawie dzienniki wiedeńskie, tak wreszcie je ocenia najkompetentniejsza w tym względzie praska *Correspondenz*, która skreśliwszy w żywych barwach historję sześciomiesięcznego stanu wyjątkowego w Pradze, uciśnienia dziennikarstwa czeskiego i bezkarnę naigrawania się dziennikarstwa wiedeńskiego, dochodzi do następujących wniosków:

„D. 11 października r. z. tuż przed ogłoszeniem stanu wyjątkowego pisaliśmy: „Jakie skutki stan wyjątkowy w Węgrzech za sobą pociągnął, wiemy to wszyscy bardzo dobrze, doprowadził on do odbudowy państwa węgierskiego. W Galicji doprowadził do — adresu i rezolucji z r. 1868. Jakimi zaś będą następstwa stanu wyjątkowego w Czechach — spoczywa w łonie przyszłości.”

„Dziś je już znamy: Jak zaprowadzenie stanu wyjątkowego było bezskuteczne, tak i istnienie jego będzie bezskuteczne, bo w istocie rzeczy, i w położeniu prawnopolitycznej opozycji narodowej, tudzież pod względem zasad rządu nie się nie zmieniło; nigdzie nie usunęto przyczyn, które wywołały stan rzeczy w Czechach i Morawie, tylko się wzmożyła goręć, jaką niebly okres pozostawia w myślach ludności. Naród nie zebrał łaski, nie domagał się zniesienia stanu wyjątkowego; teraz jest rzeczą rządu do wiadomości, w jaki sposób potrafi rządzić w Czechach bez stanu wyjątkowego.”

Równocześnie z rozporządzeniem ministerstwa z d. 28 kwietnia rozlepieno na rogach nlic Pragi następującą odezwę:

Do mieszańców miasta Pragi i całego królestwa Czeskiego.

Z dniem dzisiejszym zniesione zostają wyjątkowe ograniczenia, jakim prasa i prawo stowarzyszenia i zgromadzania się, ze względu na utrzymanie spokoju i porządku publicznego przez czas pewien w Pradze i w okrogach Smichowie i Karlín ulegał musiały.

Rząd wysoce jest zadowolony, iż — dzięki spokojnemu i rozsądnemu zachowaniu się, jakie nie tylko ludność dotkniętą stanem wyjątkowym okregów, ale i ludność całego królestwa od czasu zaprowadzenia tych ograniczeń wyjątkowych okazywała, — może i obywatelom w obrębie wspomnianych okregów przywrócić zupełną swobodę w nżywaniu wszystkich praw konstytucyjnych.

Mieszkańcy Pragi i okolic Wasy jest tedy rzeczą dowiedzieć, że rząd nie bez podstawy ufal Waszemu zdrowemu i lojalnemu zmysłowi! Wasz jest rzeczą, dowiedzieć światu, że i Wy przywiązujecie wagę do nieograniczonego posiadania najszacowniejszych praw, jakimi się cieszyca obywatele państwa konstytucyjnego, i że i Wy umiecie korzystać z tych praw w sposób rozsądny i z istniejącymi ustawami zgodny!

Tasę z wszelką pewnością, że reprezentacyja gminna, zwłaszcza reprezentacyja miasta Pragi, której przykład całemu krajowi przyswieceć powinien, i wszelkie, jak niemniej i wszyscy ci męzowie, którym dobro ojczyzny prawdziwie leży na sercu, jednomyślnie i z użyciem całego wpływu swego o to starać się będą, aby uszanowanie przed ustawą i władzami, jako jej wykonawcami, przejmowało wszystkie warstwy ludności i aby wszystkiego zaniechano, co by mogło narazić spokój i porządek publiczny.

Praga 29 kwietnia 1866.

Kierający c. k. Namieśtnictwem:

Baron Keller

C. k. jeneral porucznik.

Do odeszły tej *Correspondenz* taką dołączą uwagę: „Nie spostrzeżliśmy, aby odezwa powyższa sprawila jakikolwiek wrażenie; fizyonomia miasta pozostała niezmienna, nie było nawet ciekawych, co czytali te odezwy, a przynajmniej nie byli oni żadną miarą tak otoczeni, jak to się działo zwykło przy obwieszczeniach rządowych.”

Jako ilustracyja do wiadomości o zniesieniu stanu wyjątkowego posłużyć mogą doniesienia o niektórych procesach drukowych. Sąd najwyższy w Wiedniu potwierdził wyrok sądu praskiego i skazał redaktora *Correspondenz* na trzy tysiące złr. utraty z kancji. Dalej p. Müller, były redaktor byłej *Koruny* skazany został w Chrudymie na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, 8 dni aresztu i 760 złr. utraty z kancji (za kilka procesów). Ogółem p. Müller już skazanym jest na

32 miesięcy ciężkiego więzienia, 3 miesiące i 28 dni aresztu, i 4580 złr. utraty z kancji. Amnestya dla niego i dla wielu innych dziennikarzy czeskich będzie przeto bardzo pożądaną.

— Wydział konstytucyjny Izby niższej uchwalił w sprawie wyborów bezpośrednich następujące dwie rezolucye:

I. Zwazwszy, że Izba deputowanych uważa pomnożenie liczby deputowanych za rzecz nagłą, wzywa się c. k. rząd do przedłożenia w drodze konstytucyjnej projektu ustawy, w którym przytoczona w § 6 ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z dnia 21 grudnia 1867 liczba członków Izby deputowanych Rady państwa ma być odpowiednio pomnożoną i to ile możności o drugie tyle.

II. Wydział zechce uchwalić: że względu na rozmaite i bardzo ważne powody, jakie w poszczególnych krajach przytaczano za zaprowadzeniem wyborów bezpośrednich i za skróceniem okresu wyborczego, odstępuje się wszystkich dotyczących petycyi c. k. rządowi do uwzględnienia.”

— Ojciec S. przesłał kardynałowi Ranscherowi odpowiedź na powinszowania episkopata austriackiego z okazji sekundyjey papieskiej. Na tem podobno ogranicza się, dodają dzienniki wiedeńskie — cała sprawa o mniemanej odmowie Papieża na przedłożeniu kardynała Ranschera co do *modus vivendi* z Austrią.

N. Pan wrócił z Pesszu do Wiednia.

Książę Władysław Czartoryski znajduje się od 10 dni w Pessze. Czekala go tam nominacya na członka Izby magnatów sejmu węgierskiego. Nominacya ta wydana została na tej podstawie, że książę ks. Władysław Czartoryskijski książę Adam jeneral Ziem Podolskich, jak wiadomo, przesłał dłuższy czas na Węgrzech, gdzie posiadał dobra, pałac w Bardowie, i otrzymał indygenat węgierski, a jako książę cesarstwa miał prawo zasiadać w Izbie magnatów. List królewski z tą nominacyą (*litterae regales*) jest opatrzonypodpisem króla i ministra Andressiego. Do Izby magnatów wprowadził ks. Czartoryskijski bar. Yay dawny kanclerz a terażniejszy strażnik korpasy. Książę wziął udział w wyborach do komisyi adresowej. Na balu u hr. Andressiego królowa kazała sobie przedstawić księcia Czartoryskiego i zaszczyliła go dłuższą rozmową. Przy uroczystej audyencyi Izby magnatów ks. Czartoryski wystąpił w stroju węgierskim.

— Ustawa z dnia 24go kwietnia 1869 r. wzdle dem niektórych zmian w tytułach, stosunkach rangi i placach (adjutach) urzędników i slug sądo wych.

Za zgodą obu Izb Rady państwa uznaje za stosowne rozporządzić co następuje:

§ 1. Systemizowany obecnie dla radców sądu wyższego (nadprokuratorów państwa) i dla kilku przejdających w sądach obwodowych, którzy odtąd bez zmiany stosunku rangi mają przybrać tytuł prezesów, stopień placę 2100 złr. w. a. podwyższa się na 2300 złr. w. a.

§ 2. W miejsce systemizowanych dla sekretarzy rady przy wyższych sądach krajowych (zaślepów nadprokuratorów państwa) trzech stopni placę, ustanawia się tylko dwa stopnie placę po 1300 i 1200 złr. w. a.

§ 3. Dla adjunktów, sekretarzów rady przy wyższych sądach krajowych, wyznacza się oba rektor sędzbowy ósmey klasy dyet i stopień placę 1000 złr. w. a.

§ 4. Wszyscy radcy sądów obwodowych przy sądach krajowych i obwodowych i prokuratorowie państwa przy tych ostatnich sądach — przy zniesieniu istniejącej dla nich dotychczas kategoryi sędzbowej — będą wecleni do sędzbowej klasy dyet z tytułem i charakterem sędzbowym radcy sądu krajowego i będą stanowić na przyszłość wraz z będącymi obecnie przy trybunałach pierwszej instancyi radcami sądu krajowego, wspólny etat dla każdego sądu krajowego wyższego.

§ 5. Dla radców tych ustanawiają się trzy stopnie pensyi po 2000, 1800 i 1600 w. a.

§ 6. Dla sekretarzów rady przy trybunałach pierwszej instancyi (zaślepów prokuratorów państwa) ustanawia się charakter sędzbowy ósmey klasy dyet i stopień pensyi 1000 złr. w. a.

§ 7. Dla adjunktów sądowych przy trybunałach pierwszej instancyi ustanawia się dwa stopnie pensyi po 900 i 800 złr. w. a.

§ 8. Dla polowy adjutów assekulantów systemizowanych przy każdym sądzie krajowym wyższym ustanawia się wymiar adjutów na 400 złr. w. a. To wyższe adjutów mogą jednak pobierać tylko ci, którzy już rok służą jako assekulanci.

§ 9. Jako najniższy stopień placę dla prowadzących księgi gruntowe i górnicze przy trybunałach i delegowanych sądach powiatowych miejskich, dla adjunktów przy prowadzących księgi gruntowe, dla prowadzących księgi gruntowe, dla adjunktów dyrekcyi, ingrosistów i oficyalów przy

urzędach tabularnych, nakoniec dla adjunktów przy urzędzie hipotecznym i archiwum grodzkiem w Krakowie, ustanawia się 800 złr. w. a.

§ 9. W miejsce systemizowanych dla dozorców więzień stopni placę 420 i 367 złr. 50 c. ustanawia się stopień placę 500 złr. w. a.

§ 10. Dla przyjętych stale lub tymczasowo slug, dozorców więzień, pomocników przy trybunałach pierwszej i drugiej instancyi, ustanawia się jako najniższy stopień placę i zasług kwota 300 złr. w. a.

§ 11. Jeżeli liczba radców sądów krajowych (§ 4) jest przez trzy podzielna z nankiem, natezas większa liczba ma być wciągnięta do pośredniego stopnia placę.

Jeżeli przy systemizowanych dwóch stopniach placę (adjutach) liczba należących do wspólnego etatu jest nieparzysta, natezas większa liczba ma być wciągnięta do niższego stopnia placę.

§ 12. Niniejsza ustawa nie zmienia postanowień względem wyznaczonego w Wiedniu i Tryescie kwatrowego. Natomiast odpada dodatek roczny w kwocie 100 złr., przyzwalany dotychczas adjunktom sądowym.

§ 13. Postanowienia niniejszej ustawy wchodzą w moc obowiązującą z dniem ogłoszenia, ale wyznaczone tu wyższe pensye pobierane będą dopiero z dniem pierwszym miesiąca, który nastąpi po ogłoszeniu.

§ 14. Wykonanie niniejszej ustawy porzecz się ministrowi sprawiedliwości.

Buda 24go kwietnia 1869.

Franciszek Józef w. r.

Taaffe w. r.

Herbst w. r.

Królestwo Polskie.

Przed kilkunastu dniami jeden z posłów parlamentu niemieckiego z powodu rozruchów w mieście Gładbach, wystąpił w izbiej zarzutem, że Prusy są państwem policyjnym. Hr. Bismark nie odparł nawet tego zarzutu, skargę zaś co do niewłaściwego i grabiańskiego postępowania służby policyjnej przy nepokojeniu rzeczonych rozruchów, w żart obrócił. Drobną to fakt w iatocie i nie zwracalibymy nań uwagi w tem miejscu, gdyby nie okoliczność, że jednocześnie ta sama kwestya obotała w zupełnie odmiennych warunkach podniesiona została przez oberpolimajstra miasta Warszawy.

Rosya z mocarstwa militarnego jakim była w czasach nikolajewskich, przemieniła się za obecnego panowania w państwo ultra-policyjne. Cała armia zbirów i szpiegów przeróżnego kalibru, to jedyna potęga dzisiejszego olbrzyma północy, w aserki której cisną się na przebieg oficerowie wszelkich stopni już nie tylko z piechoty ale z artylerji, jazdy a nawet z samej gwardji cesarskiej. Słowa jenerala Trepowa wyrzcone przy objęciu przezeń posady oberpolimajstra w Petersburgu „że mundur policyjny jest najszacowniejszą, najszlachetniejszą oznaką honorową w carskiej służbie” nie padły na nieurodzoną niwę.

Otóż, gdy w konstytucyjnych Prusach skargi na nadużycia organów policyjnych nie znajdują żadnego uwzględnienia u reprezentantów rządu; oberpolimajster warszawski, jeneral Własow, z własnego namachięcia (bo któżby śmiał skazywać się w Warszawie), zwraca awoja uwagę „na delikatę i obchodzenie się niższej służby policyjnej, a nawet na stroność niektórych (?) z nich w postępowaniu.”

„Należyte korzyści dla służby i osiągnięcia przez policyę, pod każdym względem zamierzono-go celu, (czytamy dalej w *Warsz. Gaz. Pol.*) wówczas tylko można się spodziewać, jeżeli wszyscy jej członkowie jednomyślnie dążyć będą ku temu, ażeby czyniami pełnemi poświęcenia pozyskać powszechny szacunek i zaufanie, stanowiące moralną siłę tej instytucyi, to jest: ażeby ludność miejscowa widziała w policyi nie brutalnych przesładowców, lecz ścisłych wykonawców prawa i bezinteresownych stróżów społecznego porządku.”

Jakież to przepyszany materyał dla Norda do wywożenia pod niebiosa cywilizacyi i liberalizmu rząd rosyjskiego — szkoda tylko, że w zakonczczeniu rozkazu, jeneral Własow sam psuje efekt dla którego puścił w świat te oklepne frazesy, polecając komisarzom aby obnazniali podwładną sobie niższą służbę policyjną z zasadami bezstronności i delikatności w postępowaniu. „Niższa służba” rzeczywiście wiele może skorzystać od takich nauczyli jak pułkownik Rydzewski, który przez „delikatność” bije interesów po twarzy lub kopie ich nogami; od takiego pułkownika Hlasko, który, aby bezpieczniejsze rzucić obelgi i grabianstwa w oczy publiczności, nie przystąpi do przesłuchania sprawy, nie położywszy przed sobą paru pistoletów; od tych wszystkich wreszcie „beinteresownych stróżów społecznego porządku”, co zamiast dążyć do „pozyska-

nia powszechnego szacunku i zaufania”, w brutalstwie i przedajności upatrują jedyj cel, dla osiągnięcia którego tak ochotnie porzucili szereg carskiego wojska. Jacy nauczyciele tacy uczniowie być muszą; więc albo jeneral Własow nieznaj podwładnych sobie komisarzy, albo też tak jest z ich postępowaniem zadowolonym, że radby całą policyę na podobny sposób wykształcić. Uważając za prawdopodobniejsze to drugie przypuszczenie, przyjdź masimy do wniosku, że rozkaz jenerala Własowa wywołało zbyt delikatne postępowanie „niższej służby”, oraz, że kanclerz związku północnego i warszawski polimajster, pod względem żartobliwego traktowania kwestyi policyjnej zostają między sobą w ścisłym sympatycznym związku.

Rosya.

Głos zmuszonym był nieco się cofnąć, bo ostatecznie jego wystąpienie o stosunkach Słowianachczyjny i potrzebie wyrzeczenia się indywidualności historycznej dla wielkiego plemiennego aglomeratu, nie sprawiło wrażenia, a dzienniki czeskie z obrażoną godnością narodową odparły takie pojście panslawizmu.

Chciał się przeto poprawić i przeprosić za swoje zbyt szczere wyznanie. Nie wiemy jednak, jak to tłumaczenie Głosu będzie przyjęto przez panslawistów zachodnich, którzy wielce się różnią w pojście panslawizmu i jednoci plemiennej od panslawistów moskiewskich. Głos bowiem przeczy, jakoby miał myśl podobną, iżby narody słowiańskie wyparły się swej narodowości na rzecz wielkiej ojczyzny rosyjskiej; chce on tylko, aby zachodnia Słowiańszczyzna zlała się w jeden naród, gdyż inaczej nie zdola wytrzymać nacisku germanizacyjnego. Potrzeba wszelako przyjąć wspólny jeden słowiański język piśmienny, pozostawiając miejscowe dialekta ludowi. Tym językiem piśmiennym i literackim, w którymby się rozumieli wszyscy Słowianie, winien być odcywiecie rosyjski. Nie leży to wcale w interesie Rosyji; udział jej pod tym względem jest tylko pafoniczny; każdy głos niedoli i ucisku zachodniej Słowiańszczyzny wznieca zawsze sympatyczne echo w Rosyi, gotowej stawać w obronie uciskanych ludów słowiańskich. Jest tam także ściep poświęcony Polakom, owym reneatgom Słowiańszczyzny, którym się nie uda się niezgody między Słowiańszczyzną wschodnią a zachodnią, bo Głos spodziewa się, iż bracia zachodni otwierą w bezinteresowności usłowania i poświęcenia narodu rosyjskiego dla wspólnej słowiańskiej sprawy.

W iatocie odwrót jest zupełny; znalazł się nawet wiośniacz, który był przyzygą, że się zrozumiemo w Pradze słowa Głosa, a winowajca tym są reneatgi Polacy, ślęjący nienawiść.

Tym razem nie żąda już Głos wyparcia się tradycy historycznych i indywidualności narodowej od pobratymczych ludów, ale mniejszej ofiary, i to w własnym tych ludów interesie, ofiary języka i literatury na rzecz jednego języka piśmiennego słowiańskiego. Co za wspaniałomyślność, co za bezinteresowność! Ciekawi jesteśmy, jakie wrażenie wzbudzi to nowe wystąpienie Głosa w prasie czeskiej. Dotychczas bowiem jedno tylko wierne odezwało się echo w *Zukunft* wiedeńskiej, nie dziw, że przyjaźne, bo znany jest charakter tego pisma.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 maja. Po ciepłych wiosennych dniach nastało u nas za zmianą wiatru zimno, a dale rano widać nawet płatki śniegu szadka nlatujące. We Lwowie padał nawet śnieg. O majówkach nie ma pręto jeszcze mowy; ale za powrotem ciepła ma ich się odbyć kilka, niebierz w to asztony.

— W dniu jutrzejszym ma być, jeżeli pogoda nie stanie na przeszkodzie, pierwszy koncert wykonany przez muzykę wojskową w ogrodzie Strzeleckim. Koncert podobno odbywać się tam będą przez całą porę letnią w każdą niedzielę i święto.

— Następujące wykłady niedzielne bezpłatne w Muzeum miejskiem techniczno-przemysłowem przypadają jutro w niedzielę:

1) O własności węgla roślinnego i zwierzęcego (dokonczenie) od godziny 4 do 5; prof. Rozwadowski.

2) O maszynach parowych (wykład 5ty) od godziny 5 do 6; Dyr. Dr Brzeziński.

— W aseręg wykładow popularnych dla obojby płci urządzonych w gmachu klasztoru Franciszkańskiego za staraniem p. Baranieckiego, założyciela muzeum technicznego, wykłady Wincentego Pola o geografii polskiej wzbudzić powinny szczególne zajęcie. Czemuż jednak udział publiczności tak mały? Czemuż znów tutaj zupełny brak młodzieży dąży do postępczega, czyżby młodzież akademicka miała taki natłok pracy i na wykłady uniwersyteckie tak pilnie

Było zamiarem Tow. naukowego zebrać razem żywioły wszystkich zmarłych członków; gdy atoli przeto ta nie mogła tak prędko przyjdć do skutku, aby na obchód pięćdziesięcioltniej rocznicy wygotowana została — publikacyja jej zaszczytów. Cieszący się z tego, że publikacyja ta zyskała potwierdzenie cenzury duchownej dyocezalnej, a nadto błogosławieństwo Ojca S., która ma być przedstawioną. Tego rodzaju nabożna książka naluje być oraz, że tak powiemy, przewodnikiem wewnętrznym rozbudzającym w chrześcijańskiej duszy te myśli i uczucia, jakie nie zawsze mogły się budzić w machinalnem powtarzaniu formuł, nad których znaczeniem często nie umie się zastanowić modlący.

— W Wiedniu wychodzi w bardzo ozdobnem wydaniu i formie dogodnym, książka do nabożństwa pod tytułem: *Ołtarz domowy*, złożona przez śp. Jana Mikroszowskiego ordynata. Są to rozmyślenia i modlitwy zastosowane do potrzeb naszego czasu, napisane z prostem a gorącym uczuciem i piękną polszczyzną. Książka ta zyskała potwierdzenie cenzury duchownej dyocezalnej, a nadto błogosławieństwo Ojca S., która ma być przedstawioną. Tego rodzaju nabożna książka naluje być oraz, że tak powiemy, przewodnikiem wewnętrznym rozbudzającym w chrześcijańskiej duszy te myśli i uczucia, jakie nie zawsze mogły się budzić w machinalnem powtarzaniu formuł, nad których znaczeniem często nie umie się zastanowić modlący.

wy, wykluczało prezesa senatu Stanisława Zamoyskiego od zasiadania w tymże sądzie, jako też i innych członków senatu, którzy lub w naradach rządowych lub też śledztwie administracyjnym jakikolwiek w przedmiocie tej sprawy udział mieli. W miejsce Zamoyskiego mianowany był najstarszy po nim senator wojewoda hrabia Piotr Bieliński prezesem Sądu sejmowego, a zastępcą tego czyli vice-prezesem sądu, mianował Król senatora wojewodę hrabiego Wincentego Krasinńskiego jenerala jazdy i adjutanta cesarskiego. Przy tej nominacyi odstąpiono od porządku starszeństwa, gdyż po Bielińskim był najstarszy i następował senator wojewoda książę Adam Czartoryski; lecz ponieważ tenże od lat kilku przemieszczał we Włoszech, i zawsze się usuwał od wszelkich czynności i obrad, zatem nie przypuszczano wcale, ażeby miał chcieć wziąć udział w obradach Sądu sejmowego. Oczywiście tak Wielkiemu Księciu, jako i Nowosilcowi, głównie o to chodziło, ażeby mieć przewodniczącym w sądzie osobę uległą, któraby podług ich myśli i informacji obradami kierowała a nawet wedle ich woli starała się wyrokować. Gdy więc senator wojewoda Bieliński był już w podeszłym wieku, bo lat 73 liczył, przytem był słabego zdrowia, sądzili przeto, iż albo sam Bieliński usunie się od pełnienia obowiązku prezesa, lub też wiek i słabość jego zdrowia nie dozwolił mu być czynnym, a natezas Krasinśki, na którego tak Wielki Książę jako i Nowosilcow zupełnie liczyli, obradom Sądu sejmowego przewodniczyć będzie.

Publiczność warszawska jako i całego kraju nominacya Bielińskiego wielce ucieszoną była, gdyż tenże znany był z wielkiej sumienności, skrupulatności, stałego i niezłomnego charakteru, oraz był jednym z najdawniejszych i najzasłużniejszych urzę-

dników i obywateli. Bieliński urodził się w roku 1754, ukończywszy nauki w szkołach jezuickich, poświęcił się był zawodowi prawniczenmu i w młodych już latach, zasiadał jako sędzia w Palestrze Piotrkowskiej, później postował na sejmie czteroletnim i ozdobił się przez Króla Stanisława Poniatowskiego orderem Sw. Stanisława. Po podziale Polski oddał się rolnictwu, i mieszkał w dobrach swoich. Po wkroczeniu wojsk francuskich do Warszawy i ustanowieniu przez Cesarza Napoleona I Tymczasowej Rady rządzącej, został Bieliński powołany na członka tejże Rady, a po ogłoszeniu przez cesarza Napoleona Księstwa Warszawskiego znajdował się w deputacyi przez Napoleona z Warszawy do Dreźdnu powołanej, z którą Cesarz Napoleon prawo czyli kodeks dla Księstwa Warszawskiego ułożył i takowy w przytomności członków deputacyi Rządu Tymczasowego podpisywał. W organizacyi Księstwa Warszawskiego został Bieliński przez Króla Saskiego do godności senatora wojewody wyniesiony, i przyozdobiony orderem orła białego.

W czasie rządów Księstwa Warszawskiego, gdy chodziło o zawarcie układów z rządem pruskim o wypłacenie czyli zwroczenie udzielonych przez tenże rząd pożyczek na dobra obywateli, w czasie zarządu Prus południowych, Bieliński był wyznaczony do ułożenia układów mających się zawrzeć pomiędzy Księstwem Warszawskim a rządem Pruskim; a ponieważ Księstwo rzeczywiście zostawało pod zarządem Cesarza Napoleona, i było pod jego protekcyą, zatem rząd pruski żądał, ażeby układy wypłacenia w mowie będących sum, zatwierdzone były przez Cesarza Francuzów. Bieliński przeto z układami temi był wysłany do Napoleona do Paryża, lecz gdy tam go nie zastał bo wtedy

udał się był do armii do Hiszpanii, zatem pociął za Cesarzem, i dognałszy go w Bajonnie, punkta układu przedłożył, które też zatwierdzenie jego uzyskał. (Od miejsca podpisania układu tego udzielono należnościom rządowi pruskiemu przypadającym, nazwisko *sum bajonńskich*.) W późniejszej reorganizacyi Królestwa Polskiego Bieliński pozostał w Senacie, i gdy z kolei przypadało na niego zasiadanie w Sądzie najwyższej Instancyi nigdy się od tego obowiązku nie usuwał, i zwykle jako najstarszy Senator był zawsze Prezydentem. Wyroki sądu pod przewodnictwem jego wychodzący zgadzały się nie tylko z literą prawa, lecz oraz były sumienne: to sprawiło, że osoby prywatne, a nawet Prokuratora Jenerala, prowadzący procesa w interesie rządu, starała się o to aby sprawy znaczniejsze, przypaść mogły do sądenia w czasie kadencyi zasiadania i przydzwaniania Bielińskiego.

Wedle postanowienia Królewskiego zwolniającego Sąd sejmowy, służyło prawo przyzującym w Radzie Administracyjnej, czyli raczej tejże Radzie, powołania i zaminowania osób do pełnienia przy Sądzie sejmowym urzędów, prokuratora i pisarza. Na powyższe urzędy mianowanymi byli na prokuratora: Antoni Wyczachowski, Radca Stanu członk Komisji sprawiedliwości, a na pisarza Urnowski, Sędzia apelacyjny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozmaitości literackie.

Rafina Piotrowskiego *Pamiętniki z pobytu na Sybirze* wydane a Zopuńskiego w Poznaniu w trzech grubyh tomach, mało dotąd przystępne

były większej liczbie czytelników z powodu wysokiej ceny pomienionego dzieła. A przecież książka ta zasługiwała, tak pod względem sposobu przedstawiania jak rzeczy przedstawionej z wielką prostotą i miłośnością prawdy, niemniej ze względu na wypowiedziane tam zdania będące owocem głębokich przeobrażeń nabytych twardem doświadczaniem, a objaśnionych światłem wiary — na najobszerniejsze rozpowszechnienie, tem bardziej, że nie raz tyle ramot nader podejrzanej wartości pilnie przedrukowywano, puszczając w świat po najprętszej cenie, aby w myślach robiły zamęt a nieraz i panły sere. Jest to zatem ogromna przywileja, jaką wydawca p. Zopuński robi dla większej publiczności czytającej, gdy prawie za czwartą część pierwotnej ceny książkę oddaje dzieło to na użytek mniej zamożnych czytelników. Jeżeli ta pierwsza edycya się wyczerpie, ani wątpię, że książka Rafina Piotrowskiego po jeszcze przystępniejszej cenie wejdzie w poczet prawdziwie popularnych książek.

W Poznaniu nakładem Towarzystwa przyjaciół nauk wysła historyczna rozprawa Leona Wegnera pod tytułem: *Hugo Kollatay* na posiedzeniu Rady królewskiej z d. 23 lipca 1792 r. Na owem posiedzeniu 23go lipca, traktowała się ważna kwestya, czy król ma przystąpić do Związku Targowickiego, i tym aktem powstrzymać wojnę, czyli też prowadzić ją dalej? Jaką rolę odgrywał książę podkanclerzy w tej radzie, autor starał się wyświecić.

— W Krakowie w drukarn

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odechodzą :

Krakowa **do Wiednia**, Wrocławia 7.10 rano; 3.30 po południu — do **Warszawy** i Wrocławia o godzi-
nę rano — do **Łowos** 10.30 rano; 3.30 wieczór —
do **Wieliczki** 11 rano.

Wiednia **do Krakowa** 7.15 rano; 9.30 wieczór;
Grawicy **do Szczekowa** o godzinie 11.37 przed poła-
dnem; 2.5 po południu,

Szczekowy **do Krakowa** 2.51 po południu;
do **Łowos** **do Krakowa** 5.10 rano; 5.30 wieczór;
Przemysła **do Krakowa** 9 rano.

Wieliczki **do Krakowa** 5.40 wieczór.
Mysłowia **do Krakowa** 1 po południu.

Przychodzą :

Krakowa **s Wiednia** 9.45 rano; 7.45 wieczór. — **s Wro-
cławia** o godzinie 9.45 rano — **s Wrocławia**
Warszawy, Mysłowia i Szczekowy 5.21 wieczór;
ze Łowos 2.51 po południu; 6.11 rano — **s Wia-
liczki** 6.16 wieczór.

do Przemysła **s Krakowa** 4.45 po południu;
do Łowos **s Krakowa** 3.30 rano; 3.30 wieczór.
do Wiednia **s Krakowa** 5.17 rano, 9.37 wieczór;

